

Paul Celan: In der Luft / W powietrzu (tł. Ela Binswanger)

Paul Celan: W powietrzu

W POWIETRZU, tam twój korzeń zostanie, tam,
w powietrzu.

Gdzie zbiera się to, co ziemskie, ziemiste,
oddech-i-glina.

Wielkim

staje się wygnaniec tam w górze, ten

pogorzelec: Pomorzanin, u siebie

w piosence o majowym żuczku, tej matczynej, letniej, jasnego

kwiecia na obrzeżu

wszystkich posepnych,

jak mroźna zima zimnych

słów.

Wraz z nim

wędrują południki:

za-

sysane przez jego

sterowany słońcem ból, który brata ze sobą kraje

zgodnie z południową maksymą

kochającej

przestrzeni. Wszystkich

miejsc ich Tu i Teraz, ich biorąca się z rozpaczy

światłość,

do której wkraczają rozłączani ze swoimi

oślepiionymi ustami:

pocałunek, nocny,

wypala znaczenie w języku, do którego się budzą, ci co -:

- powrócili do

przeklętego miejsca wypędzenia,

w którym gromadzą się rozproszeni, ci

prowadzący duszę przez gwiazdną pustynię, ci

budowniczo wież szaleńców w górze w zasięgu

swojego wzroku i statków,

wątki strumyk nadziei,

w którym daje się słyszeć szelest skrzydeł archaniołów, zagłady,

bracia, siostry, którzy

za lekko, te za ciężko, te za lekko

wypadli na

wadze świata w krwi

hańbiącej, w

płodnym łonie, którzy dożywotnio obcy,

plemnikowo zwieńczeni gwiazdami, ciężko

w płycznach naniesieni, te ciała

spiętrzone w progi, w tamy, - te

brodzące istoty, nad nimi

szpotawa stopa bogów, nadchodząc,

potyka się - o

czyj

gwiazdny czas za późno?

(tł. *Ela Binswanger*)

*

Paul Celan: W powietrzu

W POWIETRZU, tam korzeń twój zostanie, tam
w powietrzu.

Gdzie co ziemskie, ziemnie się ugniata,
oddech-i-glina.

Wielki

tam górą idzie wygnaniec, ten
spaleniec: Pomorzanie, zamieszkały
w pieśni chrabąszcza pozostałej po matce, letnio jasno-
kwiecistej na brzegach
wszystkich kanciastych,
ostrozimnych-mroźnych
sylab.

Za nim

wędrują południki:

przy-

ssane przez jego

słońcem sterowany ból, co zbratał kraje

zgodnie z południową sentencją

kochającej

dali. Wszystkie

miejsca mają swoje Tu i swoje Teraz, od rozpaczony mają

ten blask,

do którego wchodzi poróżnieni

z oślepiętymi ustami:

pocałunek, nocny,

wypala sens pewnego języka, do którego budzą się oni -:

powróciwszy do domu

niesamowitego obszaru klątwy

gromadzącego z rozproszenia tych, co
przez pustynię gwiazdną duszy prowadzeni, tych
budowniczych namiotów w górze, w zasięgu
ich spojrzeń i okrętów,
te nikłe kłosa nadziei,
w których aż szumi od skrzydeł archaniołów, od losu,
bracia, siostry, którzy
za lekcy, za ciężcy, za lekcy
okazywali się
na wadze światów w kazi-
rodczym
płodnym łonie, którzy dożywotnio obcy,
spermatycznie uwieńczeni gwiazdami, ciężko
w mieliznach leżący, te ciała
spiętrzone w sterty, w nasypy - te

brodzące istoty, a nad nimi
szpotawa stopa bogów przy-
bywa utykając - o
czyj
czas gwiazdny za późno?

(tł. Feliks Przybylak)

*

Paul Celan: In der Luft

IN DER LUFT, da bleibt deine Wurzel, da, in der Luft.
Wo sich das Irdische ballt, erdig, Atem-und-Lehm.

Groß
geht der Verbannte dort oben, der
Verbrannte: ein Pommer, zuhause
im Maikäferlied, das mütterlich blieb, sommerlich, hell- blutig am Rand
aller schroffen,
winterhart-kalten
Silben.

Mit ihm

wandern die Meridiane:

an-

gesogen von seinem

sonnengesteuerten Schmerz, der die Länder verbrüdet nach dem Mittagsspruch einer liebenden

Ferne. Aller-

orten ist Hier und ist Heute, ist, von Verzweiflungen her, der Glanz,

in den die Entzweiten treten mit ihren

geblendeten Mündern:

der Kuß, nächtlich,

brennt einer Sprache den Sinn ein, zu der sie erwachen, sie - heimgekehrt in

den unheimlichen Bannstrahl,

der die Verstreuten versammelt, die

durch die Sternwüste Seele Geführten, die

Zeltmacher droben im Raum

ihrer Blicke und Schiffe,

die winzigen Garben Hoffnung,

darin es von Erzeugfittichen rauscht, von Verhängnis die Brüder, die Schwestern, die

zu leicht, die zu schwer, die zu leicht

Befundenen mit

der Weltenwaage im blut-

schändrischen, im

fruchtbaren Schoß, die lebenslang Fremden, spermatisch bekränzt von Gestirnen, schwer

in den Untiefen lagernd, die Leiber

zu Schwellen getürmt, zu Dämmen, - die

Furtenwesen, darüber

der Klumpfuß der Götter herüber- gestolpert kommt - um

wessen

Sternzeit zu spät?

z: "Die Niemandrose" ("Róża niczyja"), wyd. S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main, 1963